ROK 1. LWÓW, 1 września 1913. NR. 17.

# NASZA TURYSTYKA

CZASOPISMO TURYSTYCZNE i NARCIARSKIE

ORGAN SEKCJI TURYSTYCZNEJ KRAJ. ZWIĄZKU ZDROJOWISK I UZDROWISK, KARPACKIEGO TOW. NARCIARZY, AKADEMICKIEGO KLUBU TURYSTYCZNEGO WE LWOWIE, ORAZ SEKCJI KRAJOZNAWCZO-TURYSTYCZNEJ I NARCIARSKIEJ A. Z. S. W KRAKOWIE.

REDAKTOR: DR MIECZYSŁAW ORŁOWICZ.

## Nasze szlaki turystyczne.

Spodziewana pogodna, polska jesień, ożywi niezawodnie nasz ruch turystyczny, którego główne szlaki pragniemy niniejszem przypomnąć.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko turystykę górską, a nie zwiedzanie miast i zabytków historycznych, to przekonamy się, że jej głównymi punktami oparcia są nasze miejsca kąpielowe i stacje klimatyczne. I nic dziwnego — porozrzucane wśród gór, w najpiękniejszych okolicach kraju, ciągną ku sobie liczne rzesze wycieczkowców, głównie młodzieży.

Zaczynamy naturalnie od Tatr. Kluczem do nich z polskiej strony jest Zakopane. Posiadają one literaturę zbyt obszerną, by je tu szerzej opisywać. Dla użytku zwiedzających polecić można dwa przewodniki po nich: Janusza Chmielowskiego w kilku tomach, nadający się głównie dla taterników i Mieczysława Świerza w jednym tomie, dla szerszej publiczności. Ze wszech miar wskazane przytem również zaopatrzyć się w świeżo wydaną zwięzłą broszurkę Dra Orłowicza p. t. „Co i jak zwiedzać w Galicji" a nie od rzeczy przejrzeć też ilustr. Przewodnik po zdrojowiskach i miejscach klimatycznych, wydany przez Kraj. Związek zdrojowisk.

Na zachód od Tatr nęci wzrok każdego i z Podhala i Orawy, oraz z okolic Krakowa potężna piramida Babiej Góry, słynna z pięknego widoku i rozsiadłe obok niej Pilsko. Dojeżdża się do niej koleją do Makowa lub Jeleśni; wyjście najwygodniejsze z Zawoji. Ścieżki tu wygodne i znaczone, staraniem Babiogórskiego Oddziału T. T. w Żywcu, we wsi dla turystów znajduje się „Dworek Babiogórski", a niedaleko szczytu na Hali Markowej, wygodne, zagospodarowane schronisko.

Punktem wyjścia wycieczek na Beskidy Śląskie od strony Galicji najlepszym jest Bystra, oraz Żywiec, położony niedaleko Baraniej Góry ze źródłami Wisły. Ścieżki tu wszędzie dobrze utrzymane, znaczone, zaopatrzone niemieckimi napisami, umieszczonymi przez niemiecki „Beskiden-Verein"; na grzbietach gór liczne schroniska z restauracjami.

Jako punkt wyjścia wycieczek w Gorce należy obrać Porębę lub Mszanę (Niedźwiedź, Turbacz) od strony północnej, lub Krościenko od południowej. Szczyty w okolicy Krościenka mają znaczone ścieżki przez Pieniński Oddział T. T. w Krościenku, n. p. Luboń, lub droga przez Skałki do Rytra. Szczyty tych stron odznaczają się bardzo rozległymi widokami, zamkniętymi poszarpanym łańcuchem Tatr; często spotyka się na nich malownicze skały, szczególnie w okolicy Krościenka.

Pieniny grupa mała, ale pod względem piękności i romantyczności nie mająca sobie równej w całych Karpatach — to też wycieczka łodziami Dunajcem z Czerwonego Klasztoru do Szczawnicy zostawia na każdym niezatarte wrażenie. Dla wycieczek w Pieniny nadawałyby się przedewszystkiem Sromowce, jako położone u stóp Trzech Koron — ale że tu letniska nie ma, oparcie turystom daje bądź to położony na węgierskim brzegu Czerwony Klasztor i Śmierdzonka, bądź Szczawnica i Krościenko, oddalone nieco od najpiękniejszej części Pienin — bądź Czorsztyn. Wycieczkę w Pieniny najlepiej odbywać z Nowego Targu przez Czorsztyn i Niedzicę z ruinami zamków do Czerwonego Klasztoru — stąd wyjść na szczyt Trzech Koron (987 m) i zwiedzić położone opodal ruiny zamku św. Kunegundy, w których obecnie mieszka pustelnik, a po noclegu w Śmierdzonce, przejechać łodzią do Szczawnicy i wrócić powozem do Nowego Targu.

Z Krynicy jedyną większą wycieczką górską jest szczyt Jaworzyny, (1116 m.) z widokiem na Tatry; ścieżki świeże wyznaczone przez Sekcję turystyczną Kraj. Związku zdrojowisk. Wycieczki powozem do zakładu kąpielowego w Bardjowie na Węgrzech i do szańców konfederackich za Tyliczem; z Żegiestowa i z Piwnicznej do imponujących rozmiarami ruin zamku w Lubowni.

Jadąc do Wysowej mija się górę Hełm, dominującą nad całym powiatem grybowskim i sąsiednimi; wycieczki w prześliczną dolinę dolnego Dunajca w okolicy Zakliczyna i zamku Melsztyn urządzać można z Jastrzębiej.

Rymanów i Iwonicz służyć mogą za punkt oparcia dla wycieczek na szczyt Cergowy (716 m.) pod Duklą, skąd widać Tatry, przełęcz Dukielską, i do ruin zamczyska i malowniczych skał w Odrzykoniu; po drodze zwiedza się piękne kościoły w Krośnie. C. d. n.

## Na kole ze Lwowa do Hiszpanji.

Niedawno powrócił prof. R. Wacek ze swym towarzyszem po 54 dniowej wycieczce na kole przez Niemcy, Szwajcarję, Francję do Hiszpanii i z powrotem Rivierą hiszpańską, francuską i włoską, przez Szwajcarję, Tyrol, Bawarję, Solnogród, Austrję Górną i Dolną. O wycieczce tej wielce interesującej pisaliśmy w swoim czasie. Obecnie podajemy następujące szczegóły za „Gaz. Wiecz."

„Z Saragossy uciekliśmy koleją do Terragony nad morzem Śródziemnem i stąd rozpoczyna się nasza podróż ciągle brzegiem morskim przez Barcelonę, miasto potężne swym ruchem w porcie, nad którym dominuje kolumna Kolumba, do Port Bou, miasteczka na granicy, u stóp Pirenejów. Z Barcelony nie pozwolono nam jechać okrętem do Marsylii, w przeciwnym razie grożono zatrzymaniem kaucji 72 koron za rowery. Zmuszeni więc jedziemy do PortBou. Tu tak nam utrudniano przejście przez granicę, iż omal nie wyrzekliśmy się kaucji za koła, jednak upór nasz i cało-



Szczyt Babiej Góry (1724 m.)
Z wyc. S. N. A. Z. S. Fot. Wl. Boycun.

dzienne kręcenie się po urzędzie cłowym zwyciężyło chytrość urzędników hiszpańskich, pieniądze nam zwrócono i przepuszczono do Cerbere, stacji już fraucuskiej.

Z Marsylji wyjechaliśmy 4. sierpnia, minęliśmy potężnie ufortyfikowany Tulon, w którego porcie stało kilkanaście wielkich okrętów wojennych. Kilka razy rankiem pomagaliśmy rybakom na brzegu morskim wyciągnąć potężne sieci; trwało to nieraz i z godzinę; nas jednak paliła chęć zobaczenia, co w te sieci złowiono. Same sardynki i raki, czasem różnego rodzaju muszle, które rybacy nam zwykle ofiarowali. Riwierą francuską dotarliśmy do granicy włoskiej. Nizza i Monte Carlo spokojne, żadnego ruchu, żadnych gości. Mimo wspaniałych will, pałaców, rozkosznych ogrodów, podróż przed Nizzą i za Nizzą, na przestrzeni prawie 70 klm., nie bardzo rozkoszna dla cyklisty. Jedzie się bowiem drogą doskonałą wprawdzie, jednak zamkniętą od strony morza szeregiem wil, tak iż do morza nie można się dostać. — Zupełnie inaczej na Riwierze włoskiej. — Plaże lepsze, gości kąpielowych w San Remo, Alassio olbrzymia ilość, bez ceremonii kręcą się letnicy w strojach kąpielowych po ulicach miasta, siedzą w kawiarniach i cukierniach od rana do wieczora, po większej części sami Włosi. My też do woli używamy na tych plażach, nikt nas nie pyta o wstęp. Tak dojeżdżamy do Genuy; wspaniała, stara królowa morza, pełna zabytków z średnich wieków spogląda z dumą ze stoków górskich na cały las masztów i kominów okrętowych w jej porcie. Z Genuy przejeżdżamy Apenin, który tu w części swej północnej zupełnie podobny jest do naszych zaokrąglonych kopic karpackich i wjeżdżamy do Medjolanu — wielkie i piękne miasto słynne swym tumem gotyckim, którego setki wież i wieżyczek i 2000 postaci pięknie rzeźbionych architektonicznie tworzą całość potężną, przykuwającą na długo uwagę turysty; wnętrze ogromne, wsparte na smukłych filarach, dziwnie harmonizuje swą szarością z czerwienią ogromnej, rozpostartej nad głównym ołtarzem kapy. Popołudniu w niedzielę opuszczamy Medjolan; setki cyklistów, motorzystów i samojazdów pędzi szalenie, na złamanie karku i wyprzedza nas w kierunku północnym, gdzie szarzeje już olbrzymi wał Alp, potężny tem, iż nagle wyrasta z niziny lombardzkiej. Dojeżdżamy do jeziora Lecco, które nieco wyżej łączy się z jeziorem Como. Brzegi cudowne, zasiane szeregami miast i miasteczek, powietrze balsamiczne, już nie tak gorące, wprost nie chce nam się stąd wyjechać.

Z Chiawenny rozpoczynamy pokonywać przełęcz Maloję (1817 m.), która nas połączy z Engadinem. Niebo się zachmurzyło i zamiast jechać pod górę, pomału człapiemy w błocie, z góry obficie zlewani strugami deszczu. U stóp przełęczy stajemy w Casaccii, już w Szwajcarji. Na drugi dzień 5 klm. idziemy rano piechotą, samemi serpentynami i wreszcie stajemy na przełęczy. Mijamy trzy długie jeziora, przez które przepływa mały i niepozorny jeszcze Inn, mijamy St. Moritz, pełne Anglików i Francuzów Zernez i Szuls i malowniczym przełomem Innu dostajemy się do Tyrolu. Pogoda niestała, bodaj godzinę musimy siedzieć gdzieś pod skałą lub jodłą i przeczekać, aż lać ustanie.

Taką już podróż mieliśmy aż go Solnogrodu, skąd przez wspaniałą okolicę Salzkammergutu, przez Ischl, Gmunden dotarliśmy do Mathausen nad Dunajem. Wreszcie po dwóch dniach jazdy z Mathausen ciągle brzegiem Dunaju, u stóp licznych ruin, mijając słynne opactwo Melk, uroczy zamek Wallsce, siedzibę arcyks. Walerji, Tulln i inne miasteczka Dolnej Austrji, na St. Pölten dotarliśmy do Wiednia, skąd koleją wracamy do kraju“.

Podróż taka wśród bardzo trudnych często warunków terenowych i atmosferycznych, przy braku znajomości obcych języków, a co gorzej jeszcze z bardzo niedostatecznie wyposażonym profesorskim mieszkiem, — to czyn, na jaki nie byle kto mógłby się odważyć, i ze sportowego punktu widzenia musimy go też uważać jako bardzo niezwykły. Prof. Wacek jak dodaje »Słowo Polskie« nie należy jednak do tych charakterów, które zrażają trudności, przeciwnie dodają mu bodźca do szukania ciągle nowych wrażeń i tu też leży tajemnica tego nieopuszczającego go nigdy humoru kochanego profesora, z jakim w listach do swoich przyjaciół opisywał swoje gorzkie niekiedy w śmiałej wyprawie przygody.

»I czy sądzicie — pisał prof. Wacek na wyjezdnem z Wiednia — że jestem zmęczony, przeciwnie, jechałbym dalej, tylko kabza tak pusta, że siedzę tu i czekam znów na parę koron. Broda wyrosła mi do pasa, ręce mam twarde niby ciężko pracujący wyrobnik, skórę, tu i ówdzie, wiecie... twardą, niby krokodylą. Ale to nic. Hej, śliczna była podróż! Pod koniec mojej wyprawy tak byłem zawzięty, że całą drogę z Marsylji do Wiednia (z wyjątkiem Genua-Medjolan) a więc Nicea, Lago Como, Engadin, Insbruck, Salzburg, Ischl, Gmunden, dalej wzdłuż Dunaju, przebyłem na rowerze. Dnia 4 bm. byłem w Masylji; dziś, 21 jestem w Wiedniu! — zdrów, wesół i roję już o przyszłorocznych wakacjach, które, posługując się moim stalowym konikiem, radbym spędzić w Anglji, Szwecji, Norwegji«...

## Kronika turystyczna.

**Dla wygody turystów i narciarzy**, gromadzących się w Związku zdroj. i uzdr. na zebraniach, urządzony będzie na miejscu stały pokaz i skład wyrobów trykotarsko-sportowych znanej pracowni lwowskiej »Prządka«, dostawczyni Tow. Sokolich, Skautu i Drużyn strzeleckich. Skład taki na miejscu odda pożądane usługi turystom i narciarzom a przyczyni się zarazem do poparcia przemysłu krajowego.

**Ruch przejezdnych** we Lwowie wykazuje w czerwcu 6564 osób meldowanych, a to z Galicji 5413, z Przedlitawji 500, z Węgier 213, z Królestwa i Rosji 260, z Bośnji i Hercegowiny 16, z Niemiec 78, z Belgji 4, z Bułgarji 1, z Anglji 11, z Francji i Włoch po 15, z Rumunji 26, z Szwacji i Norwegji 2, z Szwajcarji 3, z Turcji 1, z Ameryki 12.

**W podróż krajoznawczą naokoło świata** wyruszył z Warszawy d. 20 z. m. p. Aleksander Janowski, wiceprezes Polsk. Twa krajoznawczego, łącząc swą wędrówkę z wygłoszeniem odczytów krajoznawczych wszędzie, gdzie napotka ku temu polskie skupienia.

Po takim odczycie w Poznaniu (26 z. m.) i Berlinie (31 z. m.) wyruszył p. J. do Hamburga i Bremy, celem zapoznania się z warunkami emigracji ludu naszego, zaś 9 b, m. wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, stąd dalej na wyspy Hawajskie, Japonię, Syberję i Rosję europejską z powrotem do Warszawy.

**Ruch sportowy w Jaśle.** Zawiązany niedawno w Jaśle klub sportowy »Czarni«, urządził w niedzielę 24 bm. zawody lekkoatletyczne przy współudziale atletów ze Lwowa, z Pogoni i Czarnych, a następnie staraniem tegoż klubu turniej tennisowy, z udziałem członków A. Z. S. (Kraków), Pogoni (Lwów) i Czarnych (Lwów).

**Jak kolej traktuje w Galicji turystów** donoszą do »Gazety Wieczornej«: »Korzystając z tak rzadkiej tego roku pogody, wybrało się nas w ubiegły poniedziałek 10 osób — w tem większość pań — w kierunku Worochty. Po zwiedzeniu Nadwórny zamierzaliśmy się udać w dalszą drogę. Na stację nadwórniańską przybyliśmy 6 minut przed odejściem pociągu osobowego, mimo to zastaliśmy kasę zamkniętą. Zainterpelowany w tej sprawie urzędnik ruchu podał, że kasę zamknąć musiał, gdyż ma być na linji, odpowiada bowiem za bespieczeństwo. Nasza prośba, by nam pozwolono wsiąść bez biletów, a należytość zapłacimy na ręce konduktora, została odrzucona, a względnie kazano nam dopłacić »Nachzahlung«. W tych warunkach zrezygnowaliśmy naturalnie z dalszej jazdy koleją. Jakby na ironję ruszył w tej chwili pociąg w dalszą drogę i przekonać się mogliśmy, że na 6 wozów 4 świeciły zupełnemi pustkami!

Nie znamy przepisów, ani instrukcji kolejowych, ale zdrowy rozum dyktuje, że gdy tyle jest w pociągu miejsca wolnego, nie należy się bawić w biurokratyzm. Tyle z punktu widzenia interesów kolejowych; z drugiej strony zasłanianie się »szimlem« przez organy kolejowe, co zauważyć można specjalnie w Galicji, podcina wszelki ruch turystyczny i na tem cierpią naturalnie nasze stacje klimatyczne. Być może, że robota taka leży w interesie centralistów wiedeńskich, że jednak szkodzi krajowi, o tem niema dwóch zdań.

Nadwórna podlega c. k. Dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, na której czele stoi r. dw. Stelzer. Słyszeliśmy o nim wiele dodatnich opinji i jesteśmy wobec tego przekonani, że podobne postępowanie podwładnych mu organów nie leży w jego intencji. Byłoby nam faktycznie bardzo miło, gdybyśmy donieść mogli, że r. dw. Stelzer wydał zarządzenia pouczające kogo należy, iż instrukcje wszelakie interpretować należy po obywatelsku. O tem mówią nawet — o ile nas pamięć nie zawodzi — i rozmaite ministerjalne okólniki.